

## **Wojciech Roszkowski: Bolszewizm a społeczeństwo II RP w latach 1918–1920**

W obliczu decydującego starcia pod Warszawą, pod koniec lipca 1920 r. Sejm RP wyłonił Rząd Ocalenia Narodowego. Obsada kierownictwa rządu szerokiej koalicji od narodowców do socjalistów miała swoistą wymowę: wobec pretensji bolszewików, iż idą wyzwalać polski lud pracujący, chłop i przywódca socjalistów zadawali kłam tym pretensjom – pisze Wojciech Roszkowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „1920. Bitwa światów”.

Nie będzie przesadą powiedzenie, że wojna polsko-bolszewicka o wolność i niepodległość Polski w latach 1918–1920 rozstrzygnęła się w dużej mierze dzięki postawie polskiej wsi. Dziedzictwem zaborów było nie tylko zacofanie polskiej gospodarki, w tym głównie rolnictwa, ale przeludnienie wsi i wadliwa struktura własnościowa. Skutkiem reform uwłaszczeniowych przeprowadzonych przez zaborców była duża koncentracja własności ziemskiej i ogromna liczba karłowatych gospodarstw chłopskich i chłopów bezrolnych, stanowiących potencjalnie wybuchowy żywioł społeczny.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

U progu niepodległości, jesienią 1918 r. sytuacja na polskiej wsi była bardzo napięta. Część męskiej ludności wiejskiej nie wróciła jeszcze do domu z wojny, wiele gospodarstw było zniszczonych przez działania wojenne, a plony były niskie. Głód ziemi był potęgowany przez niepewność z powodu nadchodzącej zimy. W podziale majątków ziemiańskich widziano na wsi nie tylko rekompensatę za społeczne upośledzenie, ale także nadzieję na poprawę bytu. Nie przypadkiem sukcesy odnosili wówczas radykalni agitatorzy w rodzaju księdza Eugeniusza Okonia, którzy wzywali do rewolucji chłopskiej. Jeszcze gorzej było na Kresach Wschodnich, gdzie zniszczenia wojenne były znacznie większe niż w centralnej Polsce, a konflikt społeczny miał barwy etniczne. W wielu miejscach chłopci białoruscy czy ukraińscy rabowali i mordowali polskich właścicieli.

Zdając sobie sprawę z wybuchowej sytuacji, po powrocie do Warszawy Józef Piłsudski zadbał, by zapanować nad nastrojami rewolucyjnymi zarówno wśród robotników miejskich, jak i na wsi. Mianowany przez niego premier Jędrzej Moraczewski wydał 20 listopada 1918 r. manifest zapowiadający, że wybrany w wolnych wyborach Sejm uchwali reformę rolną. Uspokoiło to w dużej mierze nastroje na wsi, tak że w wyborach z 26 stycznia 1919 r. na kontrolowanych przez rząd w Warszawie terenach wzięło udział ponad 70% uprawnionych, w tym większość chłopów. Partie lewicowe i chłopskie uzyskały w nowym parlamencie udział pozwalający myśleć o dość radykalnej reformie rolnej.

W tym samym czasie od wschodu pojawiło się śmiertelne zagrożenie dla odrodzonej Polski w postaci ofensywy Armii Czerwonej. Bolszewicy nadciągali z niezwykle radykalnymi hasłami rewolucji społecznej, ale w kwestii chłopskiej ich program był co najmniej dwuznaczny.

Ugruntowali oni swą władzę dzięki uchwaleniu 8 listopada 1917 r. Dekretu o Ziemi, który zakładał „unarodowienie” ziemi wielkich właścicieli, rodziny carskiej i cerkwi. Termin „unarodowienie” był jednak dwuznaczny. Chłopi mogli sądzić, że ziemia, którą wezmą w użytkowanie, będzie ich, podczas gdy partia bolszewicka zamierzała tę ziemię upaństwowić. Konstytuanta uchwaliła 5 stycznia 1918 r. prawo, które znosiło prywatną własność ziemi na obszarze sowieckiej republiki. Leninowska polityka wobec wsi zawierała po raz pierwszy sformułowaną zasadę „taktyki salami”. Bolszewicy chcieli przyciągnąć wszystkich chłopów do walki z caratem i ziemianami, potem skierować gniew biednego chłopstwa przeciw bogatym chłopom, zwanym „kułakami”, a następnie zniewolić także wiejską biedotę, która po zwycięstwie rewolucji miała stać się siłą „reakcyjną”. Pisał o tym Lenin wprost w swych artykułach, tyle że chłopci rosyjscy ich nie czytali.

*Chłopi mogli sądzić, że ziemia, którą wezmą w użytkowanie, będzie ich, podczas gdy partia bolszewicka zamierzała tę ziemię upaństwowić*

Widząc zagrożenie w postaci agitacji bolszewickiej na wsi, Sejm Ustawodawczy II RP przyjął 19 lipca 1919 r. uchwałę o reformie rolnej, przygotowaną przez umiarkowane Polskie

Stronnictwo Ludowe „Piast”. Reforma zakładała przymusowe wywłaszczenie majątków powyżej 60 ha lub powyżej 180 ha w przypadku gospodarstw uprzemysłowionych, a powyżej 400 ha na Kresach Wschodnich. Właściciele mieli otrzymać pełną rekompensatę w postaci ceny rynkowej ziemi. Przygotowania do uchwalenia odpowiedniej ustawy zostały przerwane w 1920 r. w związku z nasileniem działań wojennych na wschodzie, najpierw w postaci

polskiej ofensywy na Ukrainie, a od lipca – w postaci odwrotu armii polskiej. Wraz z postępami ofensywy bolszewickiej na Kresach białoruscy i ukraińscy chłopcy zaczęli parcelować majątki na własną rękę. Po wejściu Armii Czerwonej na tereny ściśle polskie etnicznie do akcji podobnych uciekali się też niektórzy chłopcy polscy. Sytuacja byłaby znacznie gorsza, gdyby nie fakt, że w programie Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski (TKRP), który zainstalował się w Białymstoku pod koniec lipca, nie było podziału wielkich majątków na drobne gospodarstwa i ich uwłaszczenie przez chłopów, ale nacjonalizacja skonfiskowanej ziemi. Choć Feliks Dzierżyński uważał, że nawet tymczasowa parcelacja majątków między chłopów może być korzystna dla sprawy rewolucji, zwyciężyła linia Juliana Marchlewskiego, który był temu przeciwny.

W obliczu decydującego starcia pod Warszawą, pod koniec lipca 1920 r. Sejm RP wyłonił Rząd Ocalenia Narodowego, na którego czele stanął przywódca „Piasta” Wincenty Witos. Wicepremierem został szef Polskiej Partii Socjalistycznej Ignacy Daszyński. Taka obsada kierownictwa rządu szerokiej koalicji od narodowców do socjalistów miała swoistą wymowę: wobec pretensji bolszewików, iż idą wyzwalać polski lud pracujący, chłop i przywódca socjalistów zadawali kłam tym pretensjom. Jednocześnie Sejm przyjął ustawę o reformie rolnej przewidującą przymusowe wywłaszczenie majątków powyżej 180 ha, a na Kresach – powyżej 400 ha za odszkodowaniem stanowiącym połowę ceny rynkowej. Ponieważ przyjęta w marcu 1921 r., a więc już po odparciu nawały bolszewickiej, konstytucja RP chroniła własność prywatną, zasada połowy odszkodowania została uznana za sprzeczną z tą konstytucją i reformy z 1920 r. nie zrealizowano. Tymczasem jednak, w lecie 1920 r., obietnica reformy podziałała niewątpliwie mobilizująco na masy chłopskie. Niezależnie od obowiązkowego poboru, do Wojska Polskiego zgłaszali się masowo także ochotnicy ze

wsi. W kraju o przewadze ludności rolniczej, jakim była wówczas Polska, postawa chłopów odegrała więc w chwili zasadniczej próby – w sierpniu 1920 r. – kluczową rolę.

*W kraju o przewadze ludności rolniczej, jakim była wówczas Polska, postawa chłopów odegrała więc w chwili zasadniczej próby – w sierpniu 1920 r. – kluczową rolę*

Drugą grupą społeczną, do której bolszewicy adresowali swą propagandę, byli robotnicy. Od grudnia 1918 r. istniała Komunistyczna

Partia Robotnicza Polski (KPRP), która swą agitację kierowała przeciw odrodzonemu państwu polskiemu, obiecując internacjonalistyczny raj robotniczy typu sowieckiego. Robotnicy polscy okazali się jednak na tę propagandę odporni. Wpływy KPRP wśród robotników polskich były minimalne, gdyż jej program kojarzył się z rosyjską niewolą, zakończoną dopiero parę lat wcześniej. Większość robotników polskich głosowała na Polską Partię Socjalistyczną (PPS) o programie robotniczym, ale także patriotycznym. Charakterystycznym tego przykładem była scena zaobserwowana przez jednego z działaczy PPS. Oto żołnierzy z formacji socjalistycznej idących na front walki z bolszewikami ze śpiewem *Międzynarodówki* na ustach zapytano, co zrobią, jeśli po drugiej stronie frontu usłyszą tę samą pieśń. Odpowiedzieli, że postawią szlaban i napis „Obcym wstęp wzbroniony”.

O zdecydowanym antysowietyzmie ziemian, drobnomieszczaństwa i inteligencji nie ma co nawet mówić. Etnicznie polska część społeczeństwa II RP, a więc około 2/3 jej ludności, stanęła przeciw

bolszewikom jak jeden mąż. Wśród mniejszości narodowych sytuacja była bardziej skomplikowana, ale i tak potencjał polski i jego etos okazały się wystarczająco silne, by poradzić sobie z inwazją bolszewicką.

*Wojciech Roszkowski*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego